

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 48 (541)
29 LISTOPADA 1970 R.

INFORMACJA W SŁUŻBIE
EKUMENII ● FUNDACJA
PUŁASKIEGO ● DYPLOM

CENA 2 ZŁ



Nawa w kościele — mal. ALEKSANDER GIERYMSKI (1850—1901)

Fot. H. ROMANOWSKI

WANGELIA ŚW. WG ŁUKASZA 21, 25-33

Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy.

Ludzie mdleć będą ze strachu, w oczekiwaniu rzeczy, które przychodzić będą na ziemię. Albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłoku z wielką mocą i chwałą. A gdy się to dzieć zacznie nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie.

I powiedział im przypowieść: „Patrzcie na drzewo figowe i na inne drzewa. Gdy widzicie, że wypuszczają pączki, sami poznacie, że już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedzcie, iż blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam: Nie przemienie to pokolenie, aż się wszystko stanie. Niebo i ziemia przemienią, ale moje słowa nie przemienią”.

CZCIMY NAJSWIĘTSZĄ MARYJĘ PANNĘ

I NIEDZIELA ADWENTU

Wkroczyliśmy w nowy rok kościelny. Na progu tego roku spotykamy się z okresem zwanym w Kościele adwentem. Adwent to czas oczekiwania na przyjście Pana. Czas smutku, niedoli ludzkiej i grzechu. Stąd też minorowy nastrój w liturgii, stąd też zalecenie umiarkowanego trybu życia, Kościół, przez odpowiednie praktyki religijne i kazania, pragnie przygotować wiernych na spotkanie z Chrystusem w uroczystości Bożego Narodzenia i na spotkanie w wieczności.

Adwent przypomina nam czasy przed narodzeniem Jezusa, czasy trudne, dlatego też modlimy się do Boga: „Niebiosa rośną spuszczać z góry, sprawiedliwego wyteście chmury”. Ciemności grzechu rozprasza mały promyk świecy stojącej pośrodku ołtarza, na najwyższej jego części. Ten promień symbolizuje Maryję Pannę, która pojawiła się za sprawą Bożą na horyzoncie dziejów. Ona wlewa do serc ludzkich nadzieję, że za kilka tygodni przyjdzie na świat Jezus, który stanie się „Światłością świata”.

Jesteśmy Bogu Ojcu wdzięczni za to, że dał nam Maryję matkę nie tylko Jezusa, ale także i naszą. Maryi zaś oddajemy cześć jaka należy się matce Pana Jezusa. Przecież przez Najświętszą Pannę, mocą Ducha św., Syn Boży staje się Człowiekiem. Ona uczestniczy swoim bólem w dziele

Odkupienia. Ona jest Matką powstającego Kościoła. Ona otacza ludzkie życie swoją macierzyńską opieką i sercem. Dlatego też na początku nowego roku liturgicznego pragniemy serca nasze związać z sercem Królowej Nieba, by bardziej głęboko przeżył Chrystusa w uroczystościach kościelnych.

Niektórzy złośliwi czynią zarzuty naszemu Kościołowi, jakoby nie oddawał cześć Matce Bożej. Ci, którzy tak mówią nie znają naszego Kościoła i stąd też ich wypowiedzi nie są prawdziwe. Nie tylko posiadamy wiele kościołów nazwanych imieniem Maryi, nie tylko za Jej przyczyną modlimy się także do Boga, nie tylko odprawiane są nabożeństwa „Majowe” i „Październikowe”, ale przede wszystkim czcimy Ją sercem i całym naszym życiem. Nasz kult do Matki Jezusa został zrodzony nie tylko na płaszczyźnie emocjonalnej, ale także rozumowej.

Pierwszą falą rozwoju kultu Matki Bożej był okre, który wywodził go z nauk Pisma św., karmił się rozważaniami Ojców Kościoła, a szczyt swój osiągnął w ogłoszeniu dogmatu o boskim Macierzyństwie Najświętszej Maryi Panny w roku 431.

Potężny i wspaniały rozkwit zainteresowań teologią Maryjną obserwujemy znowu w wieku XII i XIII; okres ten nazwany jest złotym wiekiem kultu Maryjnego.

Od końca XIII wieku do epoki Reformacji zmniejsza się zainteresowanie teologią Maryjną. Z końcem XVI wieku, zwłaszcza w Hiszpanii, budzi się żywsze zainteresowanie mariologią. Zainteresowanie to jednak jest dość krótkie i słabe, bo już w połowie XVII wieku fala ta powoli się cofa. Sytuacja taka trwa aż do początków XIX stulecia. W połowie XIX w. Kościół Rzymskokatolicki ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu. Czasy współczesne nacechowane są takim rozwojem zainteresowań Maryjnych, że ruch ten w wynikach swoich już obecnie przewyższa pod wieloma względami osiągnięcia wieków dawnych. Kult Matki Bożej zdobywa dla siebie mocną teologiczną podbudowę doktrynalną.

Niewątpliwym osiągnięciem współczesnej teologii Maryjnej jest dążenie do ustalenia i określenia przynależnego Matce Bożej miejsca w dziejach Odkupienia w Kościele. Tym dążeniem teologia współczesna naprawia zniekształcenia, które wyrządził okres poprzedni, skupiając swe wysiłki tylko na szerzeniu chwały Matki Bożej, odrywając się od fundamentów rozumowych i nadając kultowi Maryjnemu charakter pietystyczny, a niekiedy i sentymentalny.

Tymczasem miejsce Matki Najświętszej jest w samym sercu

Kościola. Zbawcze plany Boże wobec upadłej ludzkości zdecydowały związać nasze grzeszne człowieczeństwo z tajemnicą Odkupienia. Dokonało się to przez Macierzyństwo Maryi Panny, bo w ten sposób człowieczeństwo nasze zostało związane z Człowieczeństwem Chrystusa. Z tego integralnego związania Matki Bożej z Chrystusem płyną Jej wszystkie przywileje i wyniesienia.

W dobie obecnej niektóre Kościoły, dotychczas zajmujące negatywne stanowisko wobec kultu Maryjnego, próbują korygować swoją postawę. Nie ma dzisiaj na świecie Kościoła chrześcijańskiego, który by w mniejszym lub większym stopniu nie chciał cześć Matki Jezusa.

Nasz Kościół Polskokatolicki biorąc za podstawę Pismo św., naukę Ojców Kościoła i wielowiekową Tradycję Kościoła Powszechnego oddaje cześć Maryi w sposób właściwy i godny, bez demagogii i mdłej okliwkości. Rozumujemy, że różne formy nabożeństw do Najświętszej Maryi Panny mają rozbudzić naszą pobożność i skierować do głównego i zasadniczego światła, do Jezusa Chrystusa.

Ks. Z. MĘDREK

LISTOPAD - GRUDZIEŃ 1970

29 N	30 P	1 W	2 Ś	3 C	4 P	5 S
SATURNINA, BŁAŻEJA	ANDRZEJA	ELIGIUSZA, NATALII	BALBINY, PAULINY	FRANCISZKA, KSAWEREGO	BARBARY, PIOTRA	SABY, KRYSPIŃA

EWANGELICY

Z B. PRUS WSCHODNICH

ZA POJEDNANIEM

Z POLSKĄ

„Konwent Beierenode“, organizacja przesiedleńców ewangelickich z b. Prus Wschodnich, skierował niedawno w jednobrzmiących telegramach do kancлера Willy Brandta i ministra spraw zagranicznych Waltera Scheela prośbę do rządu federalnego, aby w trwających rokowaniach z Polską „zrezygnował z wszystkich jeszcze istniejących zastrzeżeń w sprawie uznania zachodniej granicy Polski i dał priorytet regulacji prowadzącej do pokoju i pojednania”.

EKUMENICZNE

SPOTKANIE

Z PREZYDENTEM

KAUNDA

W połowie października br. przebywał w Londynie prezydent Zambii, dr Kenneth Kaunda, który przeprowadził tam z delegacją Rady Kościołów rozmowę na temat Programu Zwalczenia Rasizmu. W rozmowie tej uczestniczyli też delegaci Organizacji Jedności Afrykańskiej, którzy wraz z prezydentem Kaundą szukają poparcia w kampanii przeciw sprzedaży broni Afryce Płd. Prezydent Kaunda wyraził pogląd, że Światowa Rada Kościołów, przez finansowe poparcie organizacji walczących z rasizmem przyczyni się częściowo do zmniejszenia straty w ludziach, która związana jest w sposób nieunikniony z walką wyzwolenczą. „Jako członek Zjednoczonego Kościoła Zambii – powiedział prezydent Kaunda – płacący składki kościelne nie widzę w ogóle potrzeby usprawiedliwiania się w przypadku, gdy moje pieniądze zużyte zostaną na poparcie ruchów wyzwolenczych, ponieważ ta walka o sprawiedliwość jest zgodna z Ewangelią chrześcijańską”.

PASTOR

ABERNATHY

POPIERA

PROGRAM

ZWALCZANIA

RASIZMU

Następca dra Martina Luthe-
ra Kinga, pastor dr Ralph Da-
vid Abernathy ocenił ostatnio

pozytywnie decyzję Światowej Rady Kościołów w sprawie finansowego poparcia ruchów wyzwolenczych walczących z rasizmem.

W oświadczeniu złożonym Ewangelijskiej Służbie Prasowej w NRF, Abernathy wyraził pogląd, że decyzja ta rozpoczyna etap poznawania, jak wielką odpowiedzialność ponoszą ci, „którym wiele zostało dane”. Jego zdaniem, największa organizacja społeczności chrześcijańskiej, jaką jest Światowa Rada Kościołów, zadokumentowała swą krytyczną postawę wobec tych systemów rządzenia, które „uciskają i wyzyskują całe narody”.

CHRZEŚCIJANIE

HOLANDII

POPIERAJA

EKUMENICZNY

PROGRAM

ZWALCZANIA

RASIZMU

Prof. dr Hendrikus Berkhof, jeden z czołowych teologów holenderskich i członek Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów, przemawiając niedawno w imieniu protestanckich Kościołów Holandii, które bez zastrzeżeń poparły Program Zwalczenia Rasizmu ŚRK, stwierdził, że „Światowa Rada Kościołów musi zająć się w imieniu Kościołów problemami światowymi, a zagadnienie rasowe jest problemem numer jeden”. Światowa Rada Kościołów – powiedział dalej Berkhof – która od swego powstania konsekwentnie odrzucała i zwalczała wszelką dyskryminację rasową, zdaje sobie sprawę z tego, że problem rasowy, który staje się dzisiaj coraz bardziej palącym zagadnieniem, jest wynikiem 400-letniej niesprawiedliwości Europejczyków. Zaniepokojenie, jakie powstało w niektórych krajach w związku z uchwaleniem Programu Zwalczenia Rasizmu, określił Berkhof jako nieuzasadnione. Jego zdaniem, decyzja popierania ruchów wyzwolenczych jest konsekwentnym następstwem owego poznania, które od samego początku określało działanie społeczności ekumenicznej.

RASISTOWSKIE

TENDENCJE

W KOŚCIELE

REFORMOWANYM

PŁD. AFRYKI

Największy związek wyznaniowy Południowej Afryki, Holenderski Kościół Reformowany, liczący 2 miliony członków, dał niedawno nowy dowód swej rasistowskiej postawy. Synod Generalny tego Kościoła, który obradował w Pretorii, wybrał swoim przywódcą (moderatorem) dra J. D. Vorstera, brata osławionego premiera Republiki Południowej Afryki. Vorster należał również dotychczas do kół kierowniczych tego Kościoła. Dotychczasowy moderator, dr J. S. Gericke poddał na Synodzie Generalnym ostrej krytyce działalność Światowej Rady Kościołów, która – jego zdaniem – „dostarczyła 200 tysięcy dolarów terrorystom dokonującym morderstw w Afryce Południowej”.

OTWARCIE

19 SEMESTRU

W INSTYTUCIE

EKUMENICZNYM

W BOSSEY

Nabożeństwem w kaplicy Instytutu Ekumenicznego w Chateau de Bossey i posiedzeniem w sali wykładowej otwarto 15 października br. 19 semestr tej placówki ekumenicznej. W uroczystym otwarciu wzięli udział przedstawiciele Światowej Rady Kościołów, Kościołów kantonu genewskiego i Uniwersytetu w Genewie, z którym Instytut Ekumeniczny jest związany. Słuchaczami nowego semestru jest 50 studentów z całego świata.

Do wygłoszenia wykładów gościnnych Instytut Ekumeniczny zaprosił przedstawicieli religii niechrześcijańskich oraz humanistów świeckich. Na samym wstępie studenci wysłuchali dwóch wykładów prezydenta honorowego Światowej Rady Kościołów, dra W. A. Visser't Hoofta pt. „Biblia w historii ruchu ekumenicznego”. Dyskusja z sekretarzem generalnym ŚRK, dr. E. C. Blakem przewidziana jest na zakończenie semestru, pod koniec lutego 1971 roku.

PIERWSZA

BAPTYSTYCZNA

KONFERENCJA

EWANGELIZACYJNA

W EUROPIE

WSCHODNIEJ

W Pradze odbyła się niedawno pierwsza konferencja ewangelizacyjna baptystów z krajów socjalistycznych, w której wzięło udział 30 przedstawicieli z NRD, Jugosławii, ZSRR, Węgier, Polski, Bułgarii i Rumunii oraz 85 delegatów z Czechosłowacji. Pod kierownictwem Güntera Wieske, przewodniczącego Europejskiej Federacji Baptystów, uczestnicy konferencji dyskutowali nad możliwościami pracy baptystów w sytuacji istniejącej w poszczególnych krajach Europy wschodniej. Byli oni zgodni co do tego, że Kościoły winny akceptować sytuację społeczną, panującą w krajach, w których działają, oraz że należy w istniejących warunkach szukać odpowiedzi, jaką Bóg daje narodom.

Następna wschodnioeuropejska konferencja ewangelizacyjna odbędzie się w 1972 roku. Konferencja dla Europy zachodniej planowana jest w przyszłym roku.

PORTUGALIA

PLANUJE

PRAWNE

UREGULOWANIE

WOLNOŚCI

RELIGIJNEJ

Rząd portugalski przedstawił niedawno parlamentowi projekt ustawy, według której ma być w przyszłości wyeliminowana wszelka dyskryminacja religijna w Portugalii. Ustawa ta – zgodnie z konstytucją portugalską – obejmuje także kolonie i posiadłości zamorskie tego kraju. Przewiduje ona prawo do swobodnego wyboru religii i uczestnictwa w kulcie religijnym. Poza tym znajduje się w niej stwierdzenie, że nikogo nie można zmuszać do uczestnictwa w nabożeństwie.

Projekt ustawy przyznaje też po raz pierwszy wszystkim Kościołom i społecznościom religijnym prawo do wznoszenia kościołów i innych budynków kościelnych bez zwracania się o zezwolenie do władz państwowych.



Widok ogólny Genowy. Na pierwszym planie Centrum Ekumeniczne, w głębi (z lewej strony) — europejska siedziba Organizacji Narodów Zjednoczonych

KAROL KARSKI

INFORMACJA W SŁUŻBIE EKUMENII

Rok temu, omawiając na łamach „Rodziny” wyniki obrad europejskiej konferencji dziennikarzy chrześcijańskich na Węgrzech powiedzieliśmy, że była ona wydarzeniem ekumenicznym (por. nr 43 z 26.X.1969 r.). Nie było to bynajmniej stwierdzenie przesadzone, bowiem doszło wówczas do zmiany nazwy Europejskiego Komitetu Ewangelickiej Służby Informacyjnej na Europejski Komitet Ekumenicznej Służby Informacyjnej, pod którą to zmianą kryła się całkiem konkretna treść. Na Węgrzech odbyło się po raz pierwszy zorganizowane spotkanie dziennikarzy chrześcijańskich Wschodu i Zachodu, reprezentantów prasy nie tylko protestanckiej, lecz także prawosławnej i starokatolickiej.

Podczas tegorocznych obrad w Centrum Ekumenicznym w Genewie, Europejski Komitet Ekumenicznej Służby Informacyjnej poszedł jeszcze krok dalej, podejmując decyzję ścisłej współpracy z reprezentantami prasy rzymskokatolickiej z jednej strony i z przedstawicielami prasy świeckiej, specjalizującymi się w problematyce współczesnego chrześcijaństwa i ruchu ekumenicznego — z drugiej.

Ogółem na doroczne obrady, które odbyły się w dniach 21—24 października br., przybyło ok. 100 dziennikarzy z 19 państw europejskich. Prasę chrześcijańską z Polski reprezentowali: red. Andrzej Wójtowicz — kierownik Wydziału Prasy Polskiej Rady Ekumenicznej i niżej podpisany z Z. W. „Odrodzenie”.

Zorganizowanie konferencji w Centrum Ekumenicznym w Genewie, w którym mieści się kilkanaście światowych organizacji chrześcijańskich, umożliwiło jej uczestnikom bezpośrednie zetknięcie się z czołowymi działaczami ekumenicznymi i wyznaniowymi oraz zapoznanie się z aktualnymi problemami, jakimi żyje współczesne chrześcijaństwo światowe. Obrady rozpoczęły się wykładem prezydenta honorowego Światowej Rady Kościołów, W. A. Visser't Hoofta pt. „Ekumenizm w świecie dzisiejszym”. Jednakże dziennikarze nie ograniczają się w swej pracy jedynie do rozważań nad tym, co jest, lecz częstokroć wybiegają myślą w przyszłość, starając się przewidzieć, co będzie. Toteż całe przedpołudnie drugiego dnia konferencji poświęcono perspektywom ru-

chu ekumenicznego w najbliższych dziesięciu latach. Z krótkimi referatami wystąpili: A. van den Heuvel — dyrektor Wydziału Informacji Światowej Rady Kościołów, dr K. Toth — dyrektor Wydziału Informacji Węgierskiego Kościoła Reformowanego i o. R. Tucci — wydawca znanego czasopisma rzymskokatolickiego „La Civiltà cattolica”. Zrozumiałe zainteresowanie wywołało wystąpienie o. Tucci. Mieliliśmy bowiem w pamięci jego referat o stosunku Kościoła Rzymskokatolickiego do ruchu ekumenicznego, wygłoszony na IV Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Rady Kościołów w Uppsali przed dwoma laty. Nie zawiedliśmy się i tym razem, gdyż Tucci wypowiedział się za najściślejszą współpracą ekumeniczną w różnych dziedzinach, m. in. na polu prasowym.

Po wygłoszeniu powyższych referatów rozwinęła się interesująca dyskusja, do której m. in. zaproszono sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów, E. C. Blake'a, sekretarza generalnego Światowej Federacji Luteranckiej, Światowego Aliansu Reformowanego i in.

Po południu tego samego dnia mieliśmy jeszcze możliwość zapoznać się z aktualną sytuacją i działalnością trzech międzynarodowych organizacji chrześcijańskich: Konferencji Kościołów Europejskich, Wspólnego Komitetu Światowej Rady Kościołów i Kościoła Rzymskokatolickiego do Spraw Społeczeństwa, Rozwoju i Pokoju oraz Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej.

Można było przewidzieć, że w ten czy inny sposób wypłynie podczas obrad sprawa szeroko komentowanej w ostatnich tygodniach decyzji Światowej Rady Kościołów w sprawie przyznania pomocy finansowej 19 organizacjom walczącym z przejawami rasizmu. I znowu dzięki temu, że obrady toczyły się w Centrum Ekumenicznym, nie było trudności w zasięgnięciu opinii osoby najbardziej kompetentnej, dra B. Sjollemy — dyrektora Programu Zwalczania Rasizmu ŚRK. Zarówno Sjollema, jak i drugi referent tej sprawy — dr A. van den Heuvel oraz wielu dyskutantów poddało ostrej krytyce stanowisko niektórych przedstawicieli Kościołów i prasy w Europie, głównie w NRF w związku z negatywną oceną decyzji Światowej Rady Kościołów.

Poważne znaczenie dla przyszłego rozwoju Europejskiego Komitetu Ekumenicznej Służby Informacyjnej miały wnioski opracowane w trzech grupach roboczych, a następnie przyjęte na posiedzeniu plenarnym ostatniego dnia obrad.

Przewiduje się, że w przyszłości, obok posiedzeń dorocznych odbywać się będą również spotkania regionalne, których celem będzie utrzymanie i umocnienie kontaktów dziennikarskich. Wyrażono życzenie, aby członkiem Europejskiego Komitetu mógł zostać każdy dziennikarz niezależnie od przynależności wyznaniowej, pod warunkiem, że interesuje się współpracą ekumeniczną. Członkostwo winno być dostępne zarówno pojedynczym osobom, jak i instytucjom publicystycznym. Wzięto też pod uwagę możliwość współpracy lub nawet przyłączenia się do Światowej Organizacji Informacji Chrześcijańskiej. Uznano bowiem, że ści-

sła współpraca z tą organizacją może dać duże możliwości długofalowego planowania pracy Komitetu. Pierwszy krok w tym kierunku uczyniono już na posiedzeniu w Genewie, zapraszając sekretarza generalnego SOIC, dra P. Johnsona z Londynu, który wygłosił referat pt. „Przyszłość informacji”.

Przy wyborze nowych władz Europejskiego Komitetu wzięto pod uwagę aspekty geograficzne i kościelne. W skład zarządu weszło 9 osób, reprezentujących 8 krajów i 5 wyznań chrześcijańskich. Z krajów socjalistycznych są w zarządzie 4 osoby, wśród nich red. A. Wójtowicz. Przewodniczącym wybrano ponownie Hansa-Wolfganga Hesslera – red. nac. Ewangelickiej Służby Prasowej w NRF, wiceprzewodniczącym – Guntera Lorenza – red. nac. Ewangelickiej Służby Informacyjnej w NRD.

Tematem obrad następnego posiedzenia dorocznego, które odbędzie się w drugiej połowie września 1971 r., będzie „Informacja w obrębie ruchu ekumenicznego”. Miejsce obrad zostanie ustalone do końca br.

Zorganizowanie konferencji w Genewie umożliwiło jej uczestnikom odwiedzenie europejskiej siedziby ONZ i Europejskiego Centrum Badań Nuklearnych. Podczas obu tych wizyt mieliśmy okazję do wysłuchania interesujących wykładów.

Składając relację z posiedzenia dziennikarzy, warto jeszcze wspomnieć o spotkaniu z przedstawicielami władz miejskich, prasy lokalnej i trzech wyznań chrześcijańskich: Narodowego Kościoła Protestantckiego, Kościoła Rzymskokatolickiego i Kościoła Chrześcijańskokatolickiego (Starokatolickiego). Odbyło się ono w nowoczesnym ośrodku protestanckim, zbudowanym w nowej dzielnicy miasta, du Lignon. Z kościoła i zabudowań kościelnych tego ośrodka korzysta-

ją zarówno protestanci, jak i rzymskokatolicy i starokatolicy. We wspomnianym spotkaniu wziął m. in. udział ks. Leon Gauthier, proboszcz parafii starokatolickiej w Genewie, liczącej ok. 1000 wiernych. Miałem okazję przeprowadzić z nim krótką rozmowę na temat jego działalności duszpasterskiej. Musieliśmy się jednak wkrótce pożegnać, bo ks. Gauthier spieszył się na zebranie poświęcone podsumowaniu wyników obrad XX Międzynarodowego Kongresu Starokatolików.

Przedstawiciel starokatolicyzmu znajdował się w 13-osobowej grupie dziennikarzy holenderskich. Wśród uczestników konferencji zabrakło jednak redaktora naczelnego „Starokatolickiej Międzynarodowej Służby Prasowej”

(Alt-Katholischer Internationaler Informationsdienst), Wolfganga Krahla, na co zwróciliśmy uwagę podczas jednego z posiedzeń roboczych. Jeden z członków Zarządu przyrzekł, że nawiąże z nim kontakt i postara się go wciągnąć do współpracy z Europejskim Komitetem.

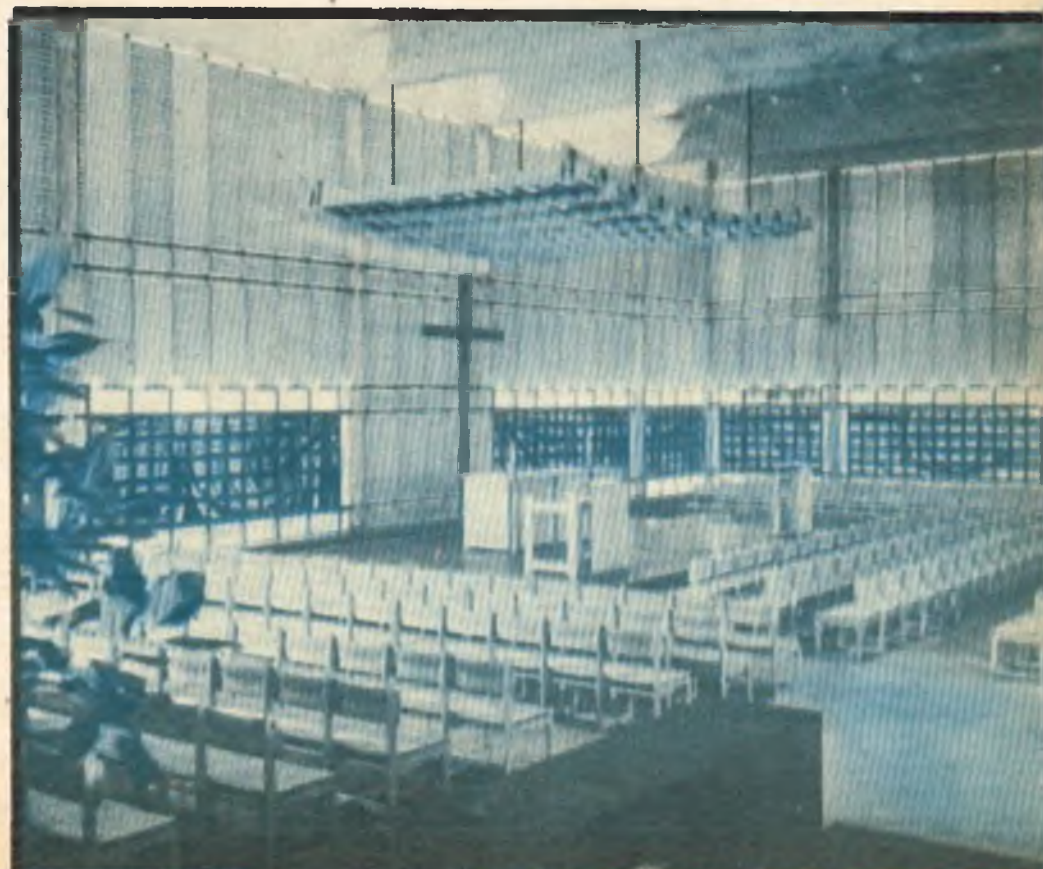
Po oficjalnym zakończeniu obrad, już całkiem prywatnie udałem się do oddalonego o 18 km od Genewy Chateau de Bossey, gdzie mieści się Instytut Ekumeniczny prowadzony przez Światową Radę Kościołów. Nie miałem możliwości porozmawiania z wykładowcami i studentami, bo przybyłem w porze wykładów. Przy zwiedzaniu biblioteki była natomiast okazja do rozmowy

z panią dr M. Koch, która jest jej dyrektorem a jednocześnie aktywnym członkiem Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii. We wrześniu br. uczestniczyła ona w Kongresie Starokatolików w Bonn.

Uczestnicząc w tegorocznych obradach Europejskiego Komitetu Ekumenicznej Służby Informacyjnej, mogłem z satysfakcją stwierdzić, że działalność tej organizacji nabiera coraz szerszego rozmachu. Jeszcze nigdy w jej dziejach nie było tak reprezentatywnego grona dziennikarzy. Fakt ten przyczyni się zapewne do usprawnienia wymiany informacji między poszczególnymi krajami Europy.



Główne wejście do Centrum Ekumenicznego



Centrum Ekumeniczne — kaplica

Dyplomata z gabietu 3855



W związku z wydarzeniami politycznymi na Bliskim Wschodzie, znowu spotykamy się z nazwiskiem Gunnara Jarringa, jako mediatora z ramienia ONZ, prowadzącego negocjacje w celu przywrócenia pokoju w tym rejonie. Sylwetka Jarringa w pełni zasługuje na to, by się jej nieco uważniej przyjrzeć.

Gunnar Jarring urodził się 12 października 1907 r. w rodzinie właściciela ziemskiego, w miejscowości Brunnby na południu Szwecji. Ukończywszy uniwersytet w Lund, w roku 1933 uzyskał stopień doktora filozofii i został docentem katedry języków tureckich. Jego kariera dyplomatyczna rozpoczęła się w 1940 roku, kiedy skierowany został do pracy w ambasadzie szwedzkiej w Turcji. Następnie pracował w ambasadach: w Iranie, Ira-

ku, Etiopii, Indiach, na Cejlonie, w Pakistanie. W latach 1952—1956 Jarring pracował w centrali szwedzkiego MSZ, jako zastępca dyrektora, a następnie jako dyrektor departamentu politycznego. W roku 1956 został mianowany stałym przedstawicielem Szwecji przy ONZ. W latach 1958—1963 był ambasadorem szwedzkim w USA. Od stycznia 1964 roku do chwili obecnej Jarring jest ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym swego kraju w Moskwie.

Gunnar Jarring jest nie tylko dyplomata, ale także znanym uczonym specjalizującym się w językoznawstwie i historii Azji Środkowej. Władza co najmniej 12 językami, w tej liczbie: tureckim, ujgurskim i niektórymi innymi językami tureckimi, językami skandynawskimi,

rosyjskim, angielskim, francuskim, arabskim, perskim i językiem hindi. Jest autorem pierwszego słownika ujgursko-angielskiego. Za wybitne zasługi w dziedzinie turkologii, Gunnar Jarring w ubiegłym roku został wybranym na członka Szwedzkiej Akademii Literatury i Językoznawstwa.

Liczne konsultacje dyplomatyczne w ONZ prowadzi Jarring w swym gabinecie na ostatnim, 38 piętrze siedziby ONZ na East River. Do gabinetu tego trafić można szukając tabliczki z numerem 3855. Żadnej innej tabliczki na drzwiach nie ma. Rozmowy odbywają się przy zachowaniu ścisłej tajemnicy.

Gunnar Jarring jest doświadczonym dyplomata, cieszącym się wielkim autorytetem.

ŚWIAT NA KTÓRYM ŻYJEM

Chiromancja w medycynie

Przez wiele lat dwaj australijscy profesorowie medycyny prowadzili prace nad liniami, występującymi na dłoniach małych dzieci i doszli do wniosku, że gruba linia, biegnąca w poprzek dłoni do nasady palca wskazującego, może świadczyć o schorzeniu lub podatności na białaczkę. Lekarze ci, prof. M. Menser i prof. E. Pulvis-Smith, porównywali setki dłoni zarówno dzieci zdro-

wych jak i cierpiących na wrodzoną lub nabytą białaczkę i ustalili, że u 30% dzieci chorych występuje wspomniana linia, którą nazwali „linia Sydney”. Ale u 13% zdrowych dzieci występowała ta linia również, co badacze tłumaczą tym, że dzieci te przechodziły lekką białaczkę w okresie do 5 miesięcy przed urodzeniem. Zdaniem Australijczyków także



Oznaczona strzałkami „linia Sydney” ma wskazywać schorzenie lub podatność na białaczkę.

i na komiuszkach palców dzieci występują kreski o-

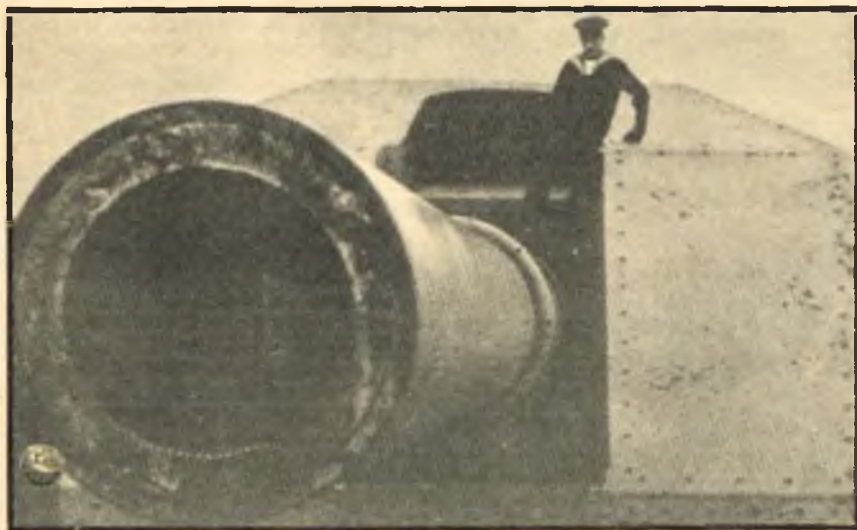
znaczające ich podatność na określone choroby, w związku z czym odciski palców oraz oględziny dłoni mogą być bardzo pomocne w stawianiu diagnoz lekarskich. Podobne prace badawcze prowadzi również prof. K. Hirsch z Berlina. Według K. Hirscha zmiany w liniach na dłoniach dzieci są pierwszą zapowiedzią rozwijającej się choroby i w niedalekiej przyszłości badania dzieci będą lekarze rozpoczynali od dokładnych oględzin ich rąk.

Oficjalnie medycyna nie ustosunkowała się do tych hipotez, które w pewnym stopniu wyjaśniają pochodzenie wszelkich wróżb z otwartej dłoni. Być może „lekarze” sprzed wieków znali związki chorób z siatką linii na dłoniach.

„Adolty na ziom

Zakłady zbrojeniowe Kruppa wykonały dla armii hitlerowskiej cztery olbrzymie działa kalibru 406 milimetrów i wagi 157 ton. Działa te w 1943 r. ustawili Niemcy na wybrzeżu norweskim. Ich skuteczność rażenia celów wynosiła 50—60 km, długość luf 20 m. Działa otrzymały od wykonawcy nazwę — „Adolf”. Z dział tych, poza strzałami próbnymi, nie wystrzelono ani razu. Obecnie jedna z hut norweskich

odkupiła je od Bundeswehry, płacąc w przeliczeniu po 50 gr za kg. Wysoka jakość stali zapewniła opłacalność tej transakcji. Rząd norweski chce teraz odkupić działa od huty i pozostawić je na wybrzeżu nietknięte, jako swego rodzaju upamiętnienie drugiej wojny światowej, lecz huta żąda za nie tyle, ile kosztowałyby odlanie działa od nowa. Rząd prawdopodobnie zrezygnuje ze swego zamiaru.



Wszelkie chwytty dozwolone

Rzeźnik z Hannoveru, Hans Merke pobił rekord NRF, wypijając w ciągu 6 godzin 24 litry piwa. W wywiadzie dla miejscowych gazet oświadczył, iż udało mu się to tylko dlatego, że piwo było doskonale i pochodziło z browaru firmy Kurt Walding i S. W nagrodę otrzymał on od tej firmy 100 marek i 300-litrową beczkę piwa. Konkurencyjne browary zakwestionowały rekord Merkego i doprowadziły do

tego, że rekordzista został poddany badaniom lekarskim. Komisja lekarska zawyrokowała, że rekordu uznać nie można, bowiem Merke cierpi na wrodzoną wadę pęcherza, która umożliwia mu wypijanie niesamowitej ilości płynów. Spór o rekord ma ostatecznie rozstrzygnąć sąd. Niezależnie od orzeczenia sądu, o piwie Waldinga stało się głośno, a przecież tylko o to chodziło.



SYLWETKA BOHATERA

KAZIMIERZ PUŁASKI 1748-1779

Kazimierz Pułaski urodził się w roku 1748 w Warce — miejscowości na Mazowszu — zajmującej niegdyś jako ośrodek handlowy drugie miejsce po Warszawie. Świetność Warki zniszczył pożar w roku 1650 i najazd Szwedów w XVIII wieku. Nawet rządy starościńskie JÓZEFA PUŁASKIEGO (ojca przyszłego generała) nie zdołały Warce przywrócić dawnej świetności, mimo że pełniąc tę funkcję pan starosta dorobił się 100 łożarek, kilkunastu miasteczek i wielu starostw i królewskich.

Gdy w okresie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego w imię hasel patriotycznych została zawiązana w Barze na Podolu Konfederacja Barska, pociągnęli do Baru także Pułascy, biorąc żywy udział w tym zrywie niepodległościowym. W partyzantce działającej w całej Rzeczypospolitej walczył Kazimierz Pułaski. Bił się na Litwie i Ukrainie, w Wielkopolsce i na Podlasiu. Po rozbiciu partyzantki przez wojska królewskie i carskie Kazimierz Pułaski musiał opuścić Polskę, gdzie groziło mu za udział w konfederacji więzienie czy katorga. Usiłował wtedy poza granicami kraju sformować Legion i bezskutecznie zabiegał o zaangażowanie Turcji w wojnę z Rosją. Gdy udał się do Paryża, otrzymał tam list polecający do Jerzego Waszyngtona. W Ameryce toczyły się walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Pułaski zgłosił się w roku 1777 w Bostonie, aby w szeregach amerykańskich walczyć „o wolność naszą i waszą”. Objął dowództwo nad kawalerią i w stopniu generała-brygadiera uczestniczył odtąd w walkach, w których zastąpił jako bohater wielu zwycięskich bitew. Przeniesiony na Południe zginął w dniu 9 października 1779 roku w bitwie pod Savannah — gdzie wzniesiony został pomnik ku jego czci.

Kazimierz Pułaski — Polish Revolutionary War General — jak do dziś nazywany jest w Stanach Zjednoczonych, przeszedł do historii USA jako sztandarowa niemal postać, bohaterski bojownik o wolność narodu amerykańskiego. General Pułaski to nie tylko symbol bohaterstwa. Jego czyny stanowią realny wkład w dzieło tworzenia się demokratycznych podwalin Stanów Zjednoczonych.

Pamiętają o Generale Pułaskim Amerykanie — nadając jego imię miastom i miejscowościom, muzeom, parkom itp. Czczą go przez obchody DNIA PUŁASKIEGO. Polonia amerykańska dąży do upamiętnienia działalności Generała Pułaskiego przez organizowanie obchodów, imprez, muzeów gromadzących pamiątki po Pułaskim, powołując Fundację Jego imienia, kultywującą pamięć o wielkim Polaku i szerząc wiedzę o Polsce w dalekiej Ameryce wśród Polaków za oceanem. (DIW)

FUNDACJA PUŁASKIEGO

Rozmawiała DANUTA IWANOWSKA



RED. Zasługi Generala Pułaskiego i jego udział w walkach o podległość Stanów Zjednoczonych zyskały mu wdzięczną pamięć narodu amerykańskiego. W 150 rocznicę śmierci Generala odbędą się w Stanach, gdzie zamieszkuje duży odsetek Polaków, uroczyste obchody dla uczczenia Jego pamięci zwane DNIEM PUŁASKIEGO. Jak doszło do powstania Fundacji Jego imienia?

Prezes J. F. Lester: W 1959 gubernator stanu Michigan pan Mennen William

(Fot. E. Radach)

Z okazji pobytu w Polsce na uroczystościach 191 rocznicy śmierci Generala Kazimierza Pułaskiego, zsyłam moje i nasze serdeczne pozdrowienia i życzenia Rodakom w Polsce i Czytelnikom „Rodziny”.
WARSZAWA, 30 PAŹDZIERNIKA 1970

W toczącej się w XVIII wieku wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, na czele której stał wielki wódz i organizator JERZY WASZYNGTON – pierwszy prezydent USA – nie zabrakło i Polaków. Dwaj z nich – Kazimierz Pułaski i Tadeusz Kościuszko oddali szczególne zasługi narodowi amerykańskiemu w okresie tych walk.

W bieżącym roku w „RODZINIE” pisaliśmy o Tadeuszu Kościuszcze i o działalności Fundacji Kościuszkowskiej działającej w USA. Przed dziesięciu laty powołana została w Ameryce fundacja nosząca imię drugiego Polaka – bohatera walk niepodległościowych – Kazimierza Pułaskiego. FUNDACJA PUŁASKIEGO, z siedzibą w Nowym Jorku, rozwija ożywioną działalność, a której rozmawiamy z prezesem Fundacji, Amerykaninem polskiego pochodzenia JÓZEFEM F. LESTEREM, który odwiedził w październiku br. Polskę, uczestnicząc w obchodach 191 rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego w Warce w dniu 9 października. Oprócz poniższego wywiadu zamieszczamy fotografię Prezesa J. F. Lestera z naszym czasopismem oraz pozdrowieniami dla Rodaków i Czytelników „RODZINY”.



UJCZYŹNIE BOHATERA

The General Pulaski Heritage Foundation, Inc.

(Amended from Pulaski Foundation, Inc.)

Suite 910, 165 West 46th Street

New York, N.Y. 10036

Phone 765-1662

A Non-Profit Organization Dedicated to the Memory of General Casimir Pulaski for giving His life for Freedom of the U.S.A. and to rebuild His birthplace in Warba, Poland as an All American Living Memorial.

(Contributions are tax deductible)
Sec. 501 (c) (3) IRS

kie-
nie-
ych
na-
ocz-
wały
kuje
yste
pa-
KIE-
fun-

roku
chi-
wy-

stąpił z inicjatywą powołania Fundacji Generała Pułaskiego. Inicjatywę podjęli zwłaszcza Amerykanie polskiego pochodzenia zakładając THE GENERAL PULASKI HERITAGE FOUNDATION, INC. Fundacja liczy w chwili obecnej 300 członków, w tym 6 członków Kongresu. Fundacja nie jest organizacją dochodową, ale powołaną dla uczczenia pamięci bohaterskiego Generała i jej celem jest zrealizowanie budowy tzw. „żyjącego pomnika“ Generała Kazimierza Pułaskiego

w miejscu jego urodzenia, w Warce.

RED. Jakie są formy współpracy Fundacji ze środowiskiem polonijnym?

Prezes J. F. Lester: Dla amerykańskiej Polonii postać generała Pułaskiego prezentuje wkład emigracji polskiej w dzieło tworzenia się państwa amerykańskiego – pragniemy więc przez różne formy działalności popularyzować osobę i działalność Kazimierza Pułaskiego – Polaka – bohatera amerykańskiego. W Ameryce są

stany i miasta nazwane jego imieniem, Fort Pułaskiego przy ujściu rzeki Savannah zamieniony został na pomnik narodowy. Imię Pułaskiego nadawane jest muzeom i szkołom. Imię Kazimierza Pułaskiego posiada piękna autostrada pomiędzy Nowym Jorkiem a Filadelfią. W 150 rocznicę śmierci obchodzony był uroczystie DZIEŃ PUŁASKIEGO w całej Ameryce, zorganizowane zostały obchody i imprezy dla uczczenia Jego pamięci. Fundacja stara się organizując obchody upamiętnić czyny Generała wśród Polonii, a także stawia sobie za cel popularyzowanie wiedzy o Polsce przez odczyty, pogadanki, spotkania – wysuwając na pierwszy plan i kultywując spuściznę po wielkim Generale.

RED. Jakie są formy współpracy Fundacji z krajem?

Prezes J. F. Lester: W pierwszym okresie naszej działalności przesyłaliśmy paczki żywnościowe z przeznaczeniem dla młodzieży polskiej, ufundowaliśmy kilka stypendiów naukowych. Obecnie naszym celem jest m. in. upamiętnienie Generała Kazimierza Pułaskiego przez stworzenie w miejscu Jego urodzenia, w Warce placówki – centrum zdrowia, która stanowiłaby „żywy pomnik“ Generała. Uczestniczymy także zawsze w obchodach organizowanych w dniu śmierci Kazimierza Pułaskiego w Warce. W bieżącym roku 191 rocznica śmierci, przypadająca w dniu 9 października, była szczególnie uroczystie obchodzona z licznym

Na uroczystościach w Warce. Wieniec od Fundacji składa Prezes J. F. Lester (w środku). Towarzyszą mu (od lewej) działacz polonijny red. T. Budzyński oraz przedstawiciele Polonii



FUNDACJA PUŁASKIEGO -OJCZYŹNIE BOHATERA

Dokończenie ze str. 8-9



Przedstawiciele młodzieży amerykańskiej składają wieniec pod pomnikiem — kamieniem ku czci Kazimierza Pułaskiego

udziałem społeczeństwa polskiego, przedstawiciele Polonii amerykańskiej i oczywiście, przede wszystkim członków Fundacji.

Mamy nadzieję, że osiągniemy cele i zrealizujemy zadania, które stawia przed sobą Fundacja, przy-

czyniając się nie tylko do spularyzowania postaci wielkiego Generała — symbolu bohaterstwa i polskości, ale przy tym Polski i jej spraw za oceanem.

Rozmawiała D. IWANOWSKA

„Dzień Pułaskiego” w Nowym Jorku



NOWOCZESNOŚĆ

Głównym czynnikiem warunkującym poziom naszego życia codziennego jest stopień gospodarczego rozwoju kraju. Pod pojęciem tym rozumiemy nie tylko ilość wytwarzanych dóbr i ich dostępność dla szerokich rzesz obywateli — ale także jakość produkowanych towarów i świadczonych usług.

Wokół tego słowa bywa jednak szereg nieporozumień. Za nowoczesne uważane są bowiem przede wszystkim przedmioty, wyroby przemysłowe, noszące cechy wysokiej i sprawnej techniki, z drugiej zaś strony utożsamia się po prostu nowoczesność z aktualnie panującą modą.

W opinii nielicznej liczby osób nowoczesne jest właściwie tylko to, co można zobaczyć za szybą komisju, co jest przywiezione z zagranicy i co uznane zostało za wyposażenie ludzi „modnych”, wiedzących, jakie rzeczy „wypada” w danym okresie posiadać. Oczywiście to tylko część społeczeństwa podchodzi do sprawy w ten właśnie powierzchowny, snobistyczny sposób. Coraz szersze staje się natomiast pojmowanie nowoczesności jako pełnego wykorzystywania naukowych, technicznych zdobyczy naszej epoki, które wyciskają swoje piętno na kulturze materialnej i stylu życia.

Nowoczesność łączy ze sobą jakby w jednym rytmie różne dziedziny życia: technikę, gospodarkę, naukę i sztukę, obyczaje. Dlatego też wybór właściwej metody uzyskiwania cech nowoczesności jest tak ważny i przesądza w znacznej mierze o rozwoju państw i społeczeństw. Ten, kto nie przywiązuje dostatecznej wagi do sprawy nowoczesności — pozostaje w tyle, marnuje posiadane zasoby i możliwości rozwoju.

Kraj nasz uczynił już w ciągu minionego ćwierćwiecza poważny krok naprzód w zakresie unowocześnienia swojej gospodarki. Znalazło to odbicie przede wszystkim w podstawowej zmianie struktury ekonomicznej Polski, która stała się obecnie krajem przemysłowym. Dodajmy, że owocna współpraca z innymi państwami obozu socjalistycznego wpłynęła nie tylko na tempo naszego rozwoju gospodarczego, ale także na jego kierunki. Okres ostatnich dwóch lat to okres przejścia na nowe metody, na nową strategię rozwoju. Jeśli poprzednio opierał się on w głównej mierze na ogólnej rozbudowie całej bazy przemysłowej, to obecnie nacisk położony został na prawidłowe i najbardziej efektywne wykorzystanie posiadanych środków, na jej najdalszą ich intensyfikację.

Jednocześnie dalsza rozbudowa przemysłu koncentruje się na tych jego gałęziach, które z punktu widzenia nowoczesności odgrywają rolę wiodącą — to znaczy na tych gałęziach przemysłu, których rozwój warunkuje postęp w całej gospodarce.

Systematyczne, stopniowe, ale konsekwentne przechodzenie do nowej strategii rozwoju — bez pomijania istotnych potrzeb wszystkich bez wyjątku działów gospodarki — spowoduje niewątpliwie lepsze, bardziej racjonalne wykorzystanie nie tylko środków materialnych, ale także sił i umiejętności ludzkich. Unowocześnienie produkcji i usług wymaga bowiem unowocześnienia zarówno narzędzi, którymi posługuje się człowiek, jak też unowocześnienia organizacji pracy i urzędzenia. Wraz z gospodarką narodową coraz bardziej nowoczesnym — w szerokim rozumieniu tego słowa — powinien stawać się sam człowiek, jego kwalifikacje i postawa wobec wykonywanych obowiązków.

Nowoczesność zatem to sięganie do najlepszych aktualnie wzorów, adaptowanie ich do naszych warunków i celów ustrojowych, uwzględniające równocześnie całość historycznych tradycji, które nie dadzą się oddzielić i usunąć z dnia dzisiejszego — tradycji dobrej roboty, ambicji zawodowej, doceniania społecznych i indywidualnych potrzeb.

TAROT



Ks. sen. STANISŁAW K. SZUMAN

KAPŁAŃSKA ROCZNICA

W dniu 16 listopada minęła 38 rocznica otrzymania z rąk bpa Fr. Hodura święceń kapłańskich przez ks. seniora Stanisława K. Szumana, który w kwietniu 1970 r. ukończył 63 rok życia.

Urodzony w Kaliszu, wyjechał do Ameryki mając 7 lat. Po ukończeniu podstawowej i średniej szkoły w Scranton, Pa., podjął studia wyższe w Mansfield State Teachers College i jako dyplomowany profesor liceum wstąpił do Seminarium Duchownego im. H. Savonaroli w Scranton, które ukończył w 1923 r. Był duszpasterzem w kilku parafiach Kościoła Narodowego w USA, lecz najdłużej duszpasterzuje w Duryea, bo od 1 czerwca 1953 r. Na tym stanowisku pełnił równocześnie dwie inne funkcje o znaczeniu ogólnokościelnym, a mianowicie był dziekanem i profesorem wspomnianego wyżej Seminarium Duchownego oraz redaktorem tygodnika Kościelnego pt. „Rola Boża“. W uznaniu jego zasług Pierwszy Biskup PNKK, ks. bp. L. Grochowski nadał mu w sierpniu 1960 r. godność seniora (obrzędy związane z przekazaniem insygniów seniorackich miały miejsce w Duryea 12 października 1960 r.). I mimo faktu, że od ostatnich kilku lat ks. sen. Szumanowi nie dopisuje zdrowie (dwa zawały serca), Kościół nadal korzysta z Jego doświadczenia i wiedzy, a wszyscy zagraniczni goście Pierwszego Biskupa znajdują w przemiłym Jubileacie interesującego przewodnika po zagłębiu antracytowym i niezwykle gościnnego gospodarza.

Ks. S.W.

PIĘĆ LAT POLSKIEGO KATOLICYZMU W GOZDNICY

11 października br. w parafii polskokatolickiej p.w. św. Ducha w Gozdnicy (pow. Żagań) odbył się jubileusz piątej rocznicy erygowania parafii. Z okazji tej uroczystości kościół parafialny udekorowano pięknymi wieńcami oraz flagami: maryjną i narodową.

Na uroczystość przybył Administrator Diecezji, ks. Walerian Kierzkowski, którego serdecznie powitał miejscowy duszpasterz, ks. Wacław Gwoździewski. Ks. Kierzkowski, w asyście księży z rektoranatu Zielonogórskiego, celebrował dziękczynną Mszę św., a następnie wygłosił przemówienie do licznie zebranych uczestników uroczystości. Administrator Diecezji podziękował ofiarodawcom i miejscowemu duszpasterzowi za wkład włożony w upiększenie świątyni.

Warto wspomnieć, że w ciągu pięciu lat dokonano w parafii w Gozdnicy wiele istotnych prac: odremontowano i ogrodzono kościół i kaplicę, postawiono dwa ołtarze oraz założono podłogę pod ławki. Szczególnie ofiarnie pracował prezes Rady Parafialnej p. Jakub Paczkowski, który w czynie społecznym wykonał większość niezbędnych prac na dachu i wieży kościelnej.

Na zakończenie uroczystości jubileuszowej pożegnano serdecznie ks. Administratora Diecezji oraz odśpiewano hymn ks. Biskupa Fr. Hodura — „Tyle lat...“

Ks. WACŁAW GWOŹDZIEWSKI



Pamiętkowe zdjęcie z okazji 5 rocznicy erygowania parafii polskokatolickiej w Gozdnicy. W środku ks. Administrator Walerian Kierzkowski

dypłom

Anna przetrzczyła kilka sukienek zanim zdecydowała się na błękitny komplecik, który tak lubił Piotr. Chciała wyglądać dziś specjalnie uroczyście. Był to bowiem wielki dzień jej męża, który po wielu latach studiów uzyskał nareszcie dyplom inżyniera. Był to także jej dzień, gdyż wyższe studia Piotra wypracowała w ciągu kilku lat małżeństwa nieprzerwanym pasmem stałych wyrzeczeń materialnych i odkładania szczęścia osobistego „na jutro”. I oto nadszedł wreszcie ten upragniony moment, gdy nauka nie potrzebowała zajmować pierwszego miejsca w ich życiu, a Piotr uzyskał kwalifikacje zawodowe, co postanowili uczcić uroczystą kolacją w gronie rodziny i przyjaciół.

Dwoje dzieci — 8-letni Januszek i 6-letnia Krysia co chwilę wyglądali przez okna, oczekując z niecierpliwością na ojca, który miał właśnie wrócić z Politechniki. Hałasowali, biegali od drzwi do okien, uradowani, że nikt nie ma czasu nimi się zajmować. Anna przed chwilą skończyła przyjmowanie pacjentów, a matka jej zajęta była przygotowywaniem przyjęcia.

W jadalni stół był już nakryty białym obrusem, przybrany bukietkami liliowych fiołków, pomiędzy którymi widniały półmiski z różnobarwnymi zakąskami, lśniły kryształowe nakrycia i uśmiechały się zachęcająco butelki doskonałych wódek. Honorowe miejsce świeżo upieczonego inżyniera ubrane było również kwiatami. Uczta dyplomowa zapowiadała się wytwornie i bogato.

U drzwi wejściowych zadźwięczał dzwonek poprzedzony okrzykami dzieci, że właśnie idzie tatuś. Anna wcisnęła im szybko wiązanki kwiatów, ucząc jak mają składać życzenia tatusiowi. Jeszcze stojąc w drzwiach Piotr wołał do Anny: — *Wszystko w porządku, zdalem! Pogratuluj mężowi dyplom!* — Objął serdecznie żonę, która ze łzami w oczach składała mu gratulacje. Dzieciaki piszczwały, nie mogąc doczekać się swojej kolejki. Ojciec podniósł kolejno malców do góry, dziękował im za życzenia i kwiatki. Wkrótce zaczęli schodzić się goście. Znowu gratulacje, uściski, kwiaty i prezenty. Przy stole wznoszono toa-

sty. Piotr był szczęśliwy, Anna radosna i wzruszona.

Oblewanie dyplomu przeciągnęło się do późnej nocy. Po rozejściu się gości Anna przez długi czas jeszcze nie mogła zasnąć. Wstuchiwała się w spokojny oddech śpiącego męża, pełna serdecznych i kochających myśli. Przecież tyle samotnych wieczorów i dni przeżyła w swoim małżeństwie, widując Piotra tylko przelotnie. Zajęty pracą zawodową, a przede wszystkim studiami na Politechnice, Piotr uczęszczając na wykłady i ćwiczenia był właściwie gościem w domu. Gdy zdarzył się taki wieczór, że akurat nigdzie nie wychodził, odmawiał zdecydowanie pójścia do kina czy teatru, tłumacząc, że jest zmęczony i przepracowany. W niedzielę najchętniej leżał cały dzień w łóżku. Twierdził, że daje mu to „oddech” do nauki na cały tydzień. Anna rezygnowała ze wszystkiego, z rozrywek, życia towarzyskiego, a nawet ulubionych koncertów. Tak jak sobie przyrzekli, pobierając się wkrótce po powstaniu, pierwszą sprawą w ich małżeństwie było dokończenie rozpoczętych podczas okupacji studiów. Zaraz po wyzwoleniu Anna studiowała medycynę, a Piotr zapisał się na Politechnikę. Materialnie pomagała im matka Anny, a po uzyskaniu dyplomu Anna sama przejęła większość kosztów utrzymania domu. Piotr pracował tylko dorywczo, miał dużo niższe zarobki, ale Anna wierzyła w jego zdolności i w to, że z chwilą ukończenia studiów wyższych zajmie właściwą pozycję zawodową, będzie dobrze zarabiał i nareszcie znajdzie czas dla żony i dzieci.

Płynęły dni, ale mimo ukończenia studiów przez Piotra styl jego życia nie uległ żadnej zmianie. W dalszym ciągu miał stale różne zajęcia na mieście, co tłumaczył Annie niezbędnymi pracami poddyplomowymi, a wreszcie pracą zawodową. Dosił często także wyjeżdżał w teren. Trudno — mówił żonie — wyrabiam sobie pozycję w zawodzie. Anna zresztą nie bez uczucia dumy oglądała podpisywane przez męża listy, na których obok nazwiska widniał tytuł inżyniera. Piotr i jego kariera to była największa ambicja życiowa Anny. Z tym wiązała wszystkie nadzieje na

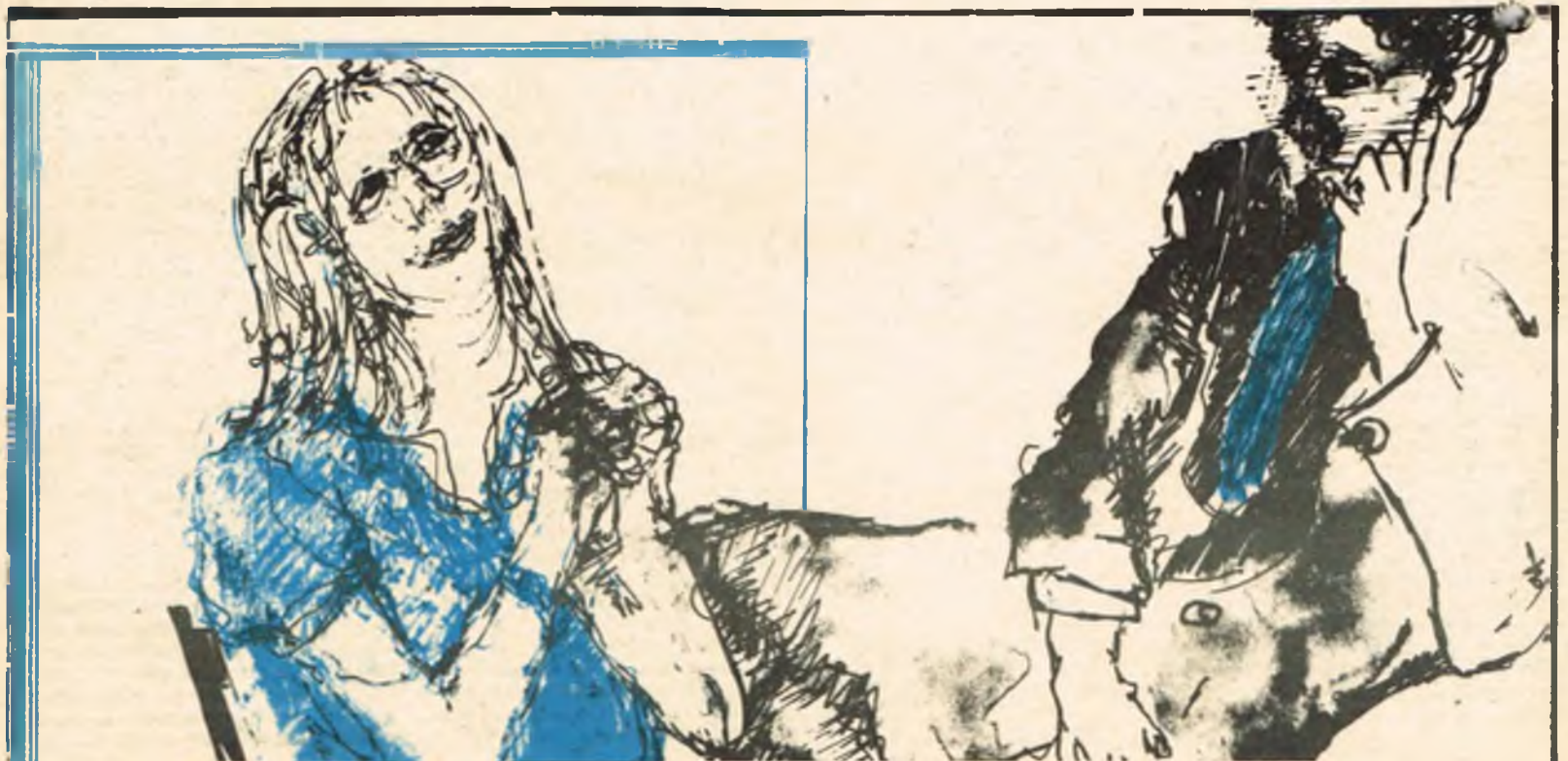
przyszłość i dlatego przyjmowała bezkrytycznie wszelkie wyjaśnienia Piotra.

Długi czas nie dziwiła się nawet, że mąż nigdy dotąd nie pokazał jej swego dyplomu. Zapytany kiedyś o to Piotr, oświadczył, że otrzymał dyplom, ale musiał go złożyć w swojej instytucji. Jednakże postara się odebrać go jak najprędzej i przynieść do domu. Mijały miesiące, a nawet lata. Piotr awansował, lepiej zarabiał i miał coraz mniej czasu. To właśnie stało się powodem nieporozumień małżeńskich. W domu w sprzeczce małżeńskiej Anna zażądała kategorycznie pokazania jej dyplomu ukończenia studiów przez Piotra. Przyciśnięty do muru przez żonę Piotr powiedział jej, że dyplom nie znajduje się w instytucji, ale leży dotąd w Politechnice, gdyż oblał jeden egzamin i dopiero po zdaniu poprawki będzie mu wydany.

Jak to — zawołała Anna — więc ty do dziś nie otrzymałeś dyplomu? A przez tyle lat zajmujesz stanowisko inżyniera, podejmujesz odpowiedzialne, fachowe decyzje, używasz nie przysługującego ci naukowego tytułu — to przecież zwykłe oszustwo.

Piotr był załamany. Klęknął przed Anną i prosił by pomogła mu uniknąć kompromitacji przed rodziną i kolegami i ułatwiła mu zdanie tego nieszczęsnego egzaminu. Żałował swego postępowania, a że Anna mimo wszystko miała do swego męża bezgraniczne zaufanie, postanowiła pomóc mu w tym potknięciu życiowym. — Nie widzę innej rady jak tylko porzucenie przez ciebie pracy, przynajmniej wzięcie kilkumiesięcznego, bezpłatnego urlopu i poświęcenie całkowicie wolnego czasu na definitywne zakończenie studiów. Do momentu zanim uzyskasz dyplom, ja sama będę utrzymywała dom. Tak się stało. Piotr wziął urlop, potem na życzenie Anny pojechał nad miesiąc nad morze, by nabrać sił do pracy i w sierpniu, po kilku tygodniach nauki, złożył egzamin.

Anna odetchnęła z ulgą. Sytuacja była uratowana. Jednakże w dalszym ciągu Piotr nie przynosił dyplomu. — Widzisz, kochanie — tłumaczył żonie — kazali mi złożyć metrykę urodzenia. Bez tego nie otrzymam dokumentu. Tymczasem moje papiery spaliły się



w czasie powstania. Będą więc musieli rodzice pójść ze mną i pomóc mi w załatwieniu metryki. Ale tak się jakoś składało, że jak ojciec miał czas to matka Piotra pójść nie mogła. Jeszcze w październiku sprawa była nie załatwiona. W połowie miesiąca Piotr wyjechał na delegację służbową. Czyszcząc jego ubranie Anna zauważyła w kieszeni jakieś papiery. Jakież było jej zdumienie, gdy stwierdziła, że jest to metryka Piotra. Tysiąc myśli i podejrzeń nasunęło jej się w tym momencie! Zrodziło się w niej podejrzenie, myśl, której nawet nie chciała dopuścić... A może ten dyplom nie istnieje?...

To było nie do zniesienia. Zwłaszcza że równocześnie w Annie obudziły się skrupuły, że być może krzywdzi swoimi podejrzeniami męża. Piotr miał wrócić za dwa dni. Nagle Anna doznała olśnienia. Przecież można wszystko sprawdzić w Politechnice. Zdecydowała, że następnego dnia od rana musi to załatwić.

Oczywiście, że pójdę z tobą — oświadczyła Annie jej przyjaciółka, Krystyna, gdy ta zwierzyła jej się ze swojego kłopotu. Nie chciała zresztą dodawać, że od dawna w jej oczach Piotr nie dorastał do ideału za jaki uważała go żona. Ludzie opowiadali o jego flirtach z kobietami, bo i w Warszawie, gdy mieszka się przez wiele lat, trudno wszystko ukryć przed znajomymi. Krystyna nie miała odwagi burzyć zaufania Anny, nie czuła się upoważniona do wkraczania w jej życie małżeńskie, zwłaszcza że znając Annę jeszcze z okr. studiów, wiedziała z jakim poświęceniem starała się stworzyć mężowi warunki do zdobycia upragnionego dyplomu.

Anna była bardzo zdenerwowana. Po różnych trudnościach, legitymowaniu i wypytywaniu udzielono jej wreszcie informacji, które stanowiły prawdziwą rewelację. Jak się okazało, Piotr posiadał w Politechnice jedynie kartę rejestracyjną zapisania się na studia w roku 1946. Od tego czasu nie złożył ani jednego egzaminu, nie uczęszczał na wykłady ani na ćwiczenia. Rzecz jasna, nie mógł więc uzyskać żadnego dyplomu. Przez kilkanaście lat systematycznie okłamywał żonę, rodzinę i otoczenie, zajmował stanowisko, do którego nie był uprawniony i na które nie posiadał odpowiednich kwalifikacji.

Zadziwiająca była lekkomyślność i krótkowzroczność Piotra, który powinien był przewidzieć, że prędzej czy później cały gmach jego misternych kłamstw musi runąć, pociągając za sobą nieuchronnie smutne konsekwencje.

Anna wniosła sprawę rozwodową i mimo sprzeciwu Piotra, który nie umiał znaleźć wytłumaczenia na swoje postępowanie, ale nie chciał zgodzić się na rozwód, małżeństwo zostało wyrokiem sądu, z winy męża, rozwiązane. Sąd uznał, że reakcja Anny na kłamstwo Piotra jest całkowicie uzasadniona, gdyż trudno żyć z człowiekiem, do którego raz na zawsze straciło się zaufanie.

W instytucji, w której Piotr pracował jako inżynier, wykonywał pracę, do której nie posiadał żadnych kwalifikacji zawodowych, używając przy tym tytułu inżyniera; przesunięto go na niższe stanowisko. Jak się bowiem okazało, nikt od niego nie żądał dyplomu, świadczącego o ukończeniu studiów i „pan inżynier” zdobywał stopniowo kolejne szczeble kariery jedynie na podstawie kwalifikacji, o jakich mówił.

Cała ta historia nie jest niestety bajką, ale autentyczną sprawą jaka miała miejsce w Warszawie. Można by zaryzykować twierdzenie, że jako sprawa małżeńska — wyjątkowa, jako społeczna — niepokojąca. Raz po raz czytamy w prasie o lekarzach operujących bez dyplomu, o kierowcach jeżdżących bez prawa jazdy, i wreszcie o inżynierach budujących domy bez kwalifikacji. Kontrola fachowości kadr, jak wynika z konfliktów, narzucanych nam przez codzienne życie, przedstawia się całkiem niezadowolająco, a konsekwencje, jakie za sobą może pociągnąć zajmowanie przez nieodpowiedzialnych ludzi odpowiedzialnych stanowisk budzi poważne obawy.

L.



KOMUNIKACJA W DAWNEJ WARSZAWIE

KRZYSZTOF SELIGA

Ścisnięci jak śledzie w beczce, w stołecznych środkach lokomocji, nie mamy nawet czasu zastanowić się nad tym — kiedy po raz pierwszy ukazały się na ulicach Warszawy pojazdy publiczne. A było to ponoć bardzo dawno i choć wśród historyków nie ma zgody co do ścisłych dat, warto jednak przypomnieć dzieje komunikacji stołecznej.

Otóż pierwsze powozy publiczne zaprowadzono w Paryżu jeszcze w XVII wieku, gdzie znalazł się jakiś obrotny przedsiębiorca, który pod znakiem irlandzkiego księcia i pustelnika św. Fiakra zaprowadził wypożyczalnię niewielkich powozów (stąd też i nazwa fiaków) — ułatwiających poruszanie się po mieście. Oczywiście już wówczas stolica Francji była wyrocznią w dziedzinie mody, obyczajów i różnych nowinek technicznych, więc nie dziwnego, że każda nowość paryska rozchodziła się szybko po Europie. Do Warszawy trafiły fiakry już ponoć za Władysława IV o czym zaświadcza „Tygodnik Ilustrowany” z roku 1869, powołując się na zapiski zachowane w aktach magistratu warszawskiego dotyczące opłat, które mieli składać na rzecz miasta utrzymujący fiakry. W późniejszych latach istnienia powozów publicznych potwierdzały ponadto akta tzw. „Komisji Brukowej” z roku 1767, gdzie stwierdzono m.in.: „...z powodu częstego uchylania się utrzymujących fiakry od przepisanej opłaty, a stąd znacznej ujemy w dochodach miasta, postanawia się, że powożący fiakrami oprócz koncesji mają mieć wydawane znaki z numerami, które obowiązani są przytwierdzać na czapce lub kapeluszu”.

W czasach stanisławowskich pojawiły się ponadto w Warszawie lektyki znane dotychczas tylko na zachodzie Europy. W roku 1777 Rada Nieustająca udzieliła zezwolenia dwóm Francuzom: Ossudy i de Clair na utrzymywanie lektyk. Postoje ich znajdowały się przed ratuszem Nowego Miasta, na Rynku Staromiejskim, przed kościołem św. Anny i przed Wyzikami na Krakowskim Przedmieściu. Lektyki miały być — „porządne, widocznie numerowane z dwoma latarniami, drążnicy winni być ubrani liberynie także z numerami”. Jednak przedsiębiorstwo to szybko splajtowało,

bowiem ten sposób komunikacji wydał się warszawiakom zbyt powolny — jak pisze o tym profesor J.S. Bystroń, „a poza tym tragarze lektyk mieli ustaloną opinię opojów (nihil novi) (przyp. aut.). często więc bywały wypadki nieszczęśliwe”.

W okresie Sejmu Czteroletniego powstała w Warszawie spółka zwana „Kampanią utrzymującą fiakry”, która w roku 1784 uzyskała 9-letni przywilej za dość wygórowaną opłatą 3 tys. ówczesnych złotych polskich. Jednak kampania owa prosperowała wcale nieźle, skoro przedłużono jej umowę o dalsze 9 lat.

Współudziałowcami tego przedsiębiorstwa byli przede wszystkim warszawscy fryzjerzy. Przyrostanków było kilka: „przy kolumnie Zygmunta, przy Pijarach, przy św. Jędrzeju, na rogu Elektoralnej ulicy. Do każdej stacji, przy której stało kilka lub kilkanaście fiaków, wyznaczony był pisarz w bliższym jakowym sklepie lub mający na ulicy ustawioną budkę. Do niego się należało udać z pieniędzmi; dawał wtedy blaszkę z numerem fiakra przeznaczonego — zapisawszy godzinę, w której był go wysłał. Kurs kosztował 1 złoty, godzina zaś 2 złote... Przy dalekich od miasta ulicach bywały tabliczki przybite na rogach ulic z czarnej ceraty z żółtym napisem „tu koniec kursu”. Kto jechał dalej płacił już za godzinę” — wspomina o warszawskich fiakrach Antoni Magier w swojej „Estetyce m.st. Warszawy”. Jak z tego widać już wówczas obowiązywała druga taryfa.

Ponieważ w tych czasach ruch w Warszawie był wcale niemały, wydano w roku 1767 pierwsze zarządzenia regulujące sposób poruszania się pojazdów — „...by nikt zbyt nie spieszył się nie przejeżdżał, ale z umiarkowaniem, z ostrożnością chodzącym pieszo lu-

PRACUJĄCY RODZICE I CHORE DZIECKO

Wszyscy troszczymy się o zdrowie naszych dzieci, stwarzamy im w miarę możliwości niezbędne warunki aby dobrze się rozwijały i zdrowo rosły. Ale przychodzi taki dzień, kiedy z niepokojem stwierdzamy, że nasze dziecko dostało wypieków, kicha, nie ma apetytu. Najpierw mierzymy temperaturę. Patrzymy na termometr — 38° z kreskami. Dziecko potrzebuje leczenia i oczywiście opieki kogoś z najbliższych, lecz rodzice, jak większość obecnych małżeństw, pracują zawodowo. W domu nie ma ani babci, ani pomocy domowej. Co robić? Naturalnie matka zostaje w domu przy chorym dziecku. Ale jak zachować się w stosunku do zakładu pracy, aby usprawiedliwić swoją nieobecność i jednocześnie otrzymać zabezpieczenie materialne?

Otóż sprawę tę rozstrzyga ustawodawca w sposób następujący*:

Pracownica w razie konieczności zapewnienia osobistej opieki choremu dziecku w wieku do 14 lat ma prawo do zasiłku chorobowego, gdy:

1) Lekarz stwierdzi taką potrzebę w zaświadczeniu lekarskim na druku L-4, przy czym chorobę dziecka lekarz stwierdza, w zasadzie, od dnia badania go, a tylko w wyjątkowych wypadkach może wystawić druk L-4 za okres poprzedzający badanie, nie dłuższy jednak niż 3 dni.



2) W domu nie ma innego domownika, który by mógł zaopiekować się chorą dzieckiem (nie dotyczy dziecka w wieku do 2 lat, nad którym opiekę sprawuje matka nawet jeśli w domu są inni domownicy, np. babcia, pomoc domowa).

3) Pracownica (matka dziecka):

a) posiada wymagany do zasiłku okres wyczekiwania, który stanowi co najmniej 28 dni kalendarzowych bezpośrednio przed dniem powstania niezdolności do pracy albo co najmniej 26 tygodni w ciągu 12 miesięcy przed powstaniem

niezdolności do pracy, by na owe 26 tygodni składały się okresy zatrudnienia w różnych zakładach pracy i nawet występowały przerwy. Okres wyczekiwania nie jest wymagany, gdy dziecko zachorowało na chorobę ostrą lub ostrą chorobę zakaźną.

b) nie pobiera wynagrodzenia w okresie niezdolności do pracy.

Należy dodać, że zasiłek chorobowy przysługuje nawet po ustaniu stosunku pracy, ale tylko do 30 dni, jeżeli pobieranie zasiłku z tego tytułu rozpoczęło się przed ustaniem stosunku pracy.

Teraz, kiedy ustaliliśmy jakie warunki należało spełnić, aby otrzymać zasiłek chorobowy przy sprawowaniu opieki nad chorą dzieckiem nasuwa się pytanie przez jaki okres czasu możemy otrzymywać zasiłek chorobowy?

Okres pobierania zasiłku z tytułu opieki nad chorą dzieckiem w wieku do lat 14 ograniczony jest do 30 dni kalendarzowych bez względu na liczbę wychowywanych dzieci i czy pracownica jest zatrudniona w więcej niż w jednym zakładzie pracy. Na liczbę 30 dni — sumuje się wszystkie dni nieobecności pracownicy w pracy z tego powodu.

Mówiliśmy cały czas, że zasiłek z tytułu opieki nad chorą dzieckiem przysługuje pracownicy (matce dziecka), a czy ojcu też przysługują z tego tytułu uprawnienia?

Owszem, te same i na omówionych wyżej zasadach, lecz w następujących sytuacjach:

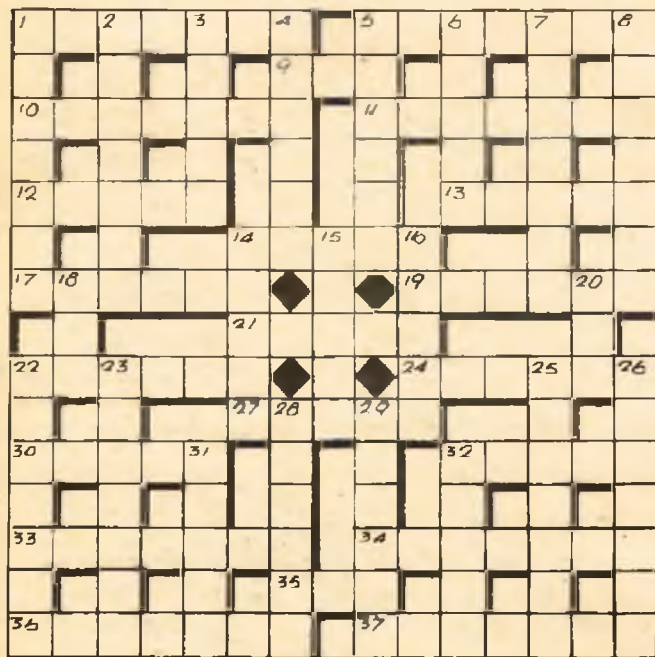
- gdy matka dziecka nie żyje lub z powodu choroby czy pogołogu nie może się chorą dzieckiem zaopiekować,
- w razie nieobecności matki w domu (np. wyjechała służbowo lub jest na urlopie wypoczynkowym).

Trzeba jeszcze dodać, że obojgu rodzicom przysługuje zasiłek chorobowy z tytułu opieki nad chorą dzieckiem przez okres nie dłuższy niż 30 dni w danym roku kalendarzowym a nie 30 dni każdemu z osobna.

(WIK)

* Podstawa prawna w sprawie przyznania zasiłków chorobowych z powodu choroby dziecka.

1. Uchwała nr 293 Prezydium Rządu z dn. 18.V.1954 r. (M. P. nr 47, poz. 659).
2. Uchwała nr 993 Prezydium Rządu z dn. 17.XII.1955 r. (M. P. nr 124, poz. 1614).
3. Pismo Okólne nr 37 Przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac z dn. 28.IX.1967 r. (Dz. Urzęd. KPiP Nr 8/40, poz. 17).



K
R
Z
Y
Ż
Ó
W
K
A

(31)

POZIOMO: 1) ktoś lub coś osobliwego, 5) wizerunek, 9) łacińskie „ja”, 10) zajmuje się ubojem zwierząt, 11) mit, 12) bywa w uczniowskim dzienniczku, 13) gaz szlachetny wchodzący w skład powietrza, 14) sakwa, 17) część radiostacji, 19) recenzent, 21) nagromadzenie, natłok, 22) wstęp, 24) asysta, poczet, 27) mickiewiczowski obrońca reduty, 30) indyjska złotówka, 32) nasz reprezentacyjny szosowiec, 33) birmańska Wisła, 34) mundur, 35) grecka bogini świtu, 36) stos atomowy, 37) imię żeńskie.

PIONOWO: 1) kołem się toczy, 2) gafa, 3) hobby, 4) wyborny napój, 5) szczapa, 6) wyspa na Bałtyku należąca do NRD, 7) odszczepieniec, 8) murawa, 14) taniec rodem z Argentyny, 15) profesja, 16) niejeden w czasie porannej gimnastyki, 18) zasila Wartę, 20) imię słynnej śpie-

waczki, 22) odźwierny, 23) zebranie u szefa, 25) postać z Trylogii Sienkiewiczowskiej, 26) szyk marszowy, 28) broń sieczna, 29) lokalna uroczystość kościelna, 31) typ aktora, 32) ozdoba roślinna.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 31”. Do rozlosowania: komplet książek Wydawnictwa „Odrodzenie”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 25
PRAWOSKOŚNIE: lokal, patos, zamek, metal, Borys, Natolin, Botew, moc, puł, poligon, radon, walor, walet, supel, kajak, kawał, Lam, hon. LEWOSKOŚNIE: pop, zakup, matador, bemol, notes, barak, motyl, lotos, cell, wilajet, lab, widok, wagon, salon, kulon, kaper, nawal, mak.

STANISŁAW K. SZCZECIN.

W Kościele Polskokatolickim sprawy zmian liturgicznych zatwierdza Synod. Bardzo możliwe, że Synod, który ma się odbyć w r. 1972, zatwierdzi też praktykę odprawiania Mszy św. twarzą do ludzi. Nie jest to jednak rzeczą pewną, gdyż większość księży i wiernych Kościoła nie uważa tej praktyki za istotną i potrzebną zmianę w liturgii. Stoliki nędznie przykryte, powstawiane w pięknych świątyniach rzymskokatolickich, przy których odprawiane są Msze św. twarzą do ludzi, wyglądają na kramy do sprzedawania dewocjonalii. Widziałem taki stolik we wspaniałej bazylice św. Piotra w Rzymie. Był przykryty czerwonym, podartym płótnem. Na tle ołtarza głównego oraz przepięknych marmurowych kolumn, posągów, rzeźb i malowideł, stanowił obrzydliwy kontrast. Czyż taki ma być ołtarz, na którym sprawuje się Najświętsze?

Studia zaoczne w Chrześcijańskiej Akademii kolejalnej przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla duchownych różnych wyznań nierzymskokatolickich, którzy pragną uzupełnić swe seminaryjne wykształcenie lub też zdobyć magisterium, a później doktorat teologii. Nie jest jednak rzeczą wykluczoną, by i świeccy ludzie mogli ubiegać się o przyjęcie na studia. Zajęcia odbywają się 2 razy w miesiącu przez 2 dni. Studia dla ludzi „surowych” w sprawach teologicznych trwają przez 5 lat. Kto zaś studiował przednio teologię, może być zakwalifikowany po zdaniu egzaminu na lata wyższe. Proszę zwracać się w tej sprawie do Rektora Akademii, Warszawa, ul. Miodowa 21.

Książce „Kościoły Chrześcijańskie” nie ma nic o Kościele Greckokatolickim, gdyż publikacja ta zajmuje się jedynie wyznaniem nierzymskokatolickimi. Kościół Greckokatolicki datuje swe istnienie od czasów Soboru florenckiego tj. od r. 1439, na którym podjęto próbę zjednoczenia Prawosławia z Rzymem. Po soborze tym część chrześcijan obrządku bizantyjskiego poddała się Rzymowi, uznała papieża za głowę Kościoła, przyjęła w dogmatyce pochodzenie Ducha św. od Ojca i Syna („Filioque”) oraz naukę o czyszczeniu. Całą resztę, tj. liturgię, prawo kościelne,

kalendaryz kościelny, małżeństwo duchownych zachowano tak, jak w Kościele Prawosławnym. W Polsce, w wieku XVI usiłowano przy pomocy jezuitów, zaprowadzić unię prawosławia z katolicyzmem. Akcja ta częściowo się udała, gdyż w r. 1596 w Brześciu Litewskim, na synodzie biskupów ruskich część wyższego duchowieństwa prawosławnego wyraziła zgodę na unię z Rzymem. Unii tej jednak nie przyjęli biskupi: lwowski i przemyski wraz ze swymi diecezjami. W innych diecezjach przeciwko unii wystąpił lud oraz niższy kler prawosławny. Wywołało to zaciętką walkę unitów i dyzunitów. Po rozbiorach, Rosja carska zniszczyła wszystkie biskupstwa unickie na ziemiach zaboru rosyjskiego. Na terenie Chełmszczyzny i Podlasia administracja carska represjami zmuszała do przyjmowania prawosławia. Po ogłoszeniu w r. 1905 ukazu tolerancyjnego około 250.000 dawnych greko-katolików powróciło do jedności z Kościołem Rzymskokatolickim. Po II wojnie światowej zniesiono unię na zachodnich i południowych terenach ZSRR, w tym również na ziemiach należących do Polski przed 1939 r. Resztki greko-katolików znajdujących się w PRL albo zostały całkowicie wchłonięte przez katolicyzm rzymski, albo tworzą nieduże grupy, mające własne świątynie i swych greko-katolickich duchownych (np. cerkiew greko-katolicka w Warszawie, ul. Miodowa). Kościół Greckokatolicki nie jest więc odrębnym wyznaniem, lecz po prostu częścią Kościoła Prawosławnego, będącą w unii z Rzymem.

Kościoły ewangeliczne wiada prym w Polskiej Radzie Eklezjalnej dlatego, że posiadają liczną przewagę, a w dodatku ruch ekumeniczny zawdzięcza swe początki i rozwój ewangelikom. Łącząc zdrowienia.

P.W z KRAKOWA.

Dziękujemy za rozsądne uwagi na temat pracy w redagowaniu naszego pisma. Dokładamy starań, by tygodnik „Rodzina” osiągnął jak najlepszy poziom pod każdym względem. Nie jest to sprawa łatwa, nie zawsze też można znaleźć współpracowników o takich kwalifikacjach, jakie Pan w liście wylicza.

Co się tyczy „pochodzenia

władzy od Boga” — słowa te zaczerpnięte są z listów św. Pawła. Teologia nadała im właściwą interpretację, to znaczy: władza, jako czynnik porządku i ładu w każdej społeczności ludzkiej, jest z woli Boga konieczna i w tym sensie pochodzi od Boga. Nie znaczy to natomiast, by każdy poszczególny przedstawiciel władzy był od Boga powołany. Skoro zaś potrzebna jest władza, to z kolei posłuszeństwo władzy jest konieczne, gdyż w przeciwnym wypadku wkradnie się chaos i dezorganizacja do społeczności. Posłuszeństwo każdej legalnej władzy ma swe podstawy według etyki katolickiej, w Bożym prawie naturalnym i w Bożym prawie pozytywnym. Wiadomo jednakże, że posłuszeństwo to ma swe granice. Gdyby przedstawiciel władzy żądał od nas czynów niegodnych, zbrodniczych, wtedy nie tylko nie należy go słuchać, ale wręcz przeciwstawić się zarządzeniu.

Fakt, że od czasu do czasu przypominamy naszym Czytelnikom chrześcijańskie zasady etyczne mówiące o stosunku obywateli do władz państwowych, przez tychże obywateli powołanych, nie może budzić zastrzeżeń ludzi rozsądnych.

JULIA P. TOMASZÓW LUB.

Jako stała czytelniczka „Rodziny” gorliwa wyznawczyni Kościoła Rzymskokatolickiego, wyraża troskę o nasz Kościół z tego powodu, że nie mamy, według niej, opoki, mocnej podstawy, na której moglibyśmy się oprzeć. Taką opokę posiada Kościół rzymski: jest nią apostoł Piotr oraz jego następcy — papieże. Następnie wyraża pragnienie, abyśmy i my oparli się na tej opoce, której „bramy piekielne” nie zwyciężą.

Jesteśmy szczerze wdzięczni za życzliwość, wyrażoną nam w liście Pani, niestety nie możemy spełnić jej pragnienia. Uważamy, że jedyną mocną opoką, na której opiera się każda religia i każdy Kościół, jest tylko Bóg i nikt więcej. W religii chrześcijańskiej opoką tą jest Chrystus, bo Chrystus jest także Bogiem. Nie wierzymy w inne „opoki” jako trwałe i niezniszczalne. Żaden człowiek, choćby był nawet św. Piotrem apostołem, nie może stanowić trwałego fundamentu wiary, bo wierzący ludzie są istotami słabymi i o-

mylnymi. Uzasadniliśmy tę prawdę wielokrotnie z teologicznego punktu widzenia. Łączę wyrazy szacunku.

JÓZEF F. SIEKRZYCE

Oburza się na niewłaściwe traktowanie, w rozmowach z Czytelnikami, ludzi prostych, którzy studiują i komentują Pismo św. Nazwano ich „domorosłymi teologami, którzy sądzą, że po przeczytaniu całego Pisma św. są mądrzejsi od teologów, poświęcających studiom teologicznym pięć czy sześć lat”. Następnie przytacza kilka cytatów z Ewangelii, wykazujących jak to Pan Bóg... „te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroprnymi i objawił je prostaczkom”. Autor listu powołuje się następnie na wypowiedzi św. Pawła oparte na słowach proroka Izajasza i świadczące o tym, że Pan Bóg... „wybrał to, co głupie u świata, aby zawstydić mądrych, i co słabe u świata wybrał Bóg, aby zawstydić potężnych...” (I Kor. 1, 27). Powyższe i inne cytaty z Pisma św. posłużyły naszemu Czytelnikowi jako dowody świadczące o tym, że ludzie prości, nie znający teologii, mają prawo do studiowania Pisma św. i do przekazywania innych nauk Chrystusa.

Cóż można odpowiedzieć Panu Józefowi z Siekrzyce? Nie chciałbym dyskwalifikować poprzedniej odpowiedzi. Była ona z pewnością słuszną w całym kontekście. Natomiast biorąc pod uwagę list ostatni, nie mogę nie przyznać racji naszemu Korespondentowi. Rzeczywiście, b. często teologowie szczytują się swą wielką mądrością i wiedzą o sprawach nadprzyrodzonych, choć de facto nie konkretnego nigdy nie wiedzieli i wiedzieć nie mogą. Mimo to, w swej mądrości, pomiatają prostaczkami, którzy ośmielili się myśleć, w oparciu o jakże zrozumiałe i trafiające do każdego słowa Ewangelii św. Dlatego niech uczeni teologowie mając lepsze przygotowanie naukowe, budują swe potężne systemy teologiczne, ale niech też ludzie prości czytają Pismo św. i czerpią zeń umocnienie w wierze oraz wzniosłe zasady etyczne: miłość Boga i bliźniego. Dla wszystkich jest miejsce na tej naszej ziemi. Nie ulega też wątpliwości, że częstokroć prosty człowiek ma więcej ducha Bożego od niejednego mądrego teologa.

Ks. E.B.

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 27-03-33. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 21. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 21 tel. 26-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7 dol., 19,70 DM — 23,40 NF; 1,13,8 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 dol.; dla Australii 2,10,5 £A, 20—4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” Nr NBP III O/M Warszawa, nr 1551-6-35386. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Skład, łamanie i druk: Zakłady Wkłędodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 56/72. Zam. 1973. K-73.

Komunikacja w dawnej Warszawie



Dokończenie ze strony 12

KRZYSZTOF SELIGA



dzi jeździł, a to pod sarą pieniężną. W późniejszych czasach marszałek Lubomirski wydał bardziej szeregowe rozporządzenia określające sposoby poruszania się pojazdów, lektyk i pieszych. Dbano zatem i wówczas o przepisy ruchu i szanowano je podobno bardziej niż dziś.

W okresie upadku i rozbiórów Rzeczypospolitej „Kampania utrzymująca fiakry” upadła. Niektórzy próbowali wprowadzić temu zaradzić, ale w roku 1806 zniknęły z ulic Warszawy. W latach późniejszych miejsce fiaków zajęły małe jedno- lub dwukonne powozy zwane dla łatwości wymijania się na wąskich uliczkach dorożkami. Zaprowadził je w Warszawie niejaki Leduchowski. W roku 1821 było ich w sto-

licy ponad 700. Wkrótce potem nawet Berlin poszedł śladami Warszawy i tam także wprowadzono „warszawskie dorożki” — które pod tą nazwą kursowały aż do drugiej połowy XIX wieku. Dorożki przetrwały do naszych czasów — chociaż dziś istnieją ich w stolicy zaledwie kilkanaście — a szkoda.

Oczywiście pierwsze te fiakry, lektyki, dorożki, karety itp. jazdy publiczne służyły przede wszystkim ludziom zamożnym, i trudno je zaliczyć do powszechnych środków lokomocji.

Pierwszy, już bardziej dostępny dla kieszeni warstw średnich pojazd publiczny zwany „żurnalierem” pojawił się na ulicach Warszawy w roku 1822. Rodem z Paryża — jak wszystko nowe w tych czasach — był właściwie lepszym typem omnibusu. A oto ogłoszenie o tym pierwszym warszawskim środku lokomocji miejskiej wyjęte z „Kuriera Warszawskiego”: „...Do uwiadomienia o pojeździe żurnalier zwanym dodać należy, iż osoby chcące jechać w święto lub niedzielę o godzinie 6 i 9 rano, dla pewności zapiszą się przeddzień w Ekspedycji Sztaffelowej na poczcie i należność opłacą. Każdego święta i niedzieli żurnalier stać i czekać będzie w domu pocztowym, raz do godziny 7, drugi raz do 10 ranej, a po trzykrotnym zatrąbieniu przez pocztyliona gdy się nikt więcej

nie zgłosi, powóz ten do Białan odjedzie. Dogadzając szanownej publiczności donosi się, że powóz do Białan po drodze tj. przez Kwakowskie Przedmieście, Podwale, Nowe Miasto aż do rogatek, osoby życzące sobie zabierać będzie. Oprócz świąt i niedziel w inne dni nie tylko do Białan, ale gdzieby sobie kompania życzyła można wynająć powóz ku swojej wygodzie”. W późniejszych czasach (od roku 1847), lekkie i raczej nie przystosowane do warszawskich bruków żurnalier zastąpiono omnibusami — pojazdami kilkunastoosobowymi zaprzęganymi w 4 lub 2 konie. Sprowadzono te pierwsze omnibusy tym razem nie znaną Sekwany, a z bliższego Wiednia. Wzbudziły one początkowo zachwyt zarówno swym eleganckim wyglądem, jak też wygodnym wyposażeniem. Ale jak to w Warszawie bywa i dziś, po krótkiej eksploatacji wygląd owych omnibusów był oplakany. Powstał nawet na ten temat satyryczny wierszyk:

*Zelazna ręka czasu wnieście do
zatrąty
Jak dziwić się gdy w gruzach
wielkość przednia
Ze nasze omnibusy choć
pochodzą z Wiednia
Wyglądają jak stare odrapane
graty...*

Narzekali więc mieszkańcy XIX-wiecznej Warszawy — „...że za-

prowadzone za pro publico bono, omnibusy kursują nieregularnie, często psują się, że na byle kamieniu łamią osie, a wtedy wyprasza się pasażerów bezceremonialnie bez względu na pogodę. O poduszkach, które niegdyś miały wydatniać siedzenia, wspomnienie pozostało, a koniom resztkami sił goniących żadna kłopotliwa już nie pomoże. Drzwi się zamykają, dzwonki nie dzwonią, przez wybite szyby wiatr hula swobodnie grając paralizem — ściśniętym jak śledzie w beczce pasażerom” — (tej skąd my to znamy — przyp. aut.) — biadał w roku 1869 kronikarz „Tygodnika Hustryanego”.

Widać z tego, że jazda tymi środkami lokomocji miejskiej przed 100 laty niewiele różniła się od dzisiejszej jazdy tramwajem czy autobusem.

Następnym etapem rozwoju komunikacji miejskiej było zaprowadzenie w stolicy tramwajów konnych, co nastąpiło w latach 30 obiegłego stulecia. Jeździli nimi jeszcze nasi pradziadkowie. Były one niewątpliwie prawdziwym postępem i przetrwały aż do początków naszego wieku, kiedy to po raz pierwszy wyruszył na ulice Warszawy tramwaj elektryczny wzbudzając niemałą sensację. Autobusy miejskie wprowadzono dopiero w latach 20-tych.

